

Edyta Zachurzok

Rozważania o filmowym analfabetyzmie

„Film był fajny, podobał się nam” - na tym stwierdzeniu dyskusja o filmie często się kończy. Nauczyciele po usłyszeniu takiej opinii mogą czuć się bezradni. Co zrobić, żeby uczniowie bardziej świadomie podchodzili do filmów? Przeczytajcie tekst o filmowym analfabetyzmie.

Obraz kontra słowo

Wśród uczestników kursu internetowego Filmoteki Szkolnej. Akcji! rozpoczęła się dyskusja dotycząca filmowego analfabetyzmu. Punktem wyjścia był problem postawiony nauczycielom i uczniom: Obraz – jako podstawowy środek kodu komunikacyjnego – jest bardziej zrozumiały od słowa. Treści komunikowane przy pomocy obrazów mogą być przyswajane przez każdego odbiorcę. Oglądanie filmu i przyswajanie jego treści nie wymaga żadnej specjalistycznej wiedzy i umiejętności, trudno więc mówić o analfabetyzmie filmowym. Tak sformułowana myśl wywołała sporo kontrowersji wśród uczestników forum, oceniano stopień trudności w odbiorze słowa i obrazu filmowego, rozsądzano o pozycji literatury i filmu, najwięcej jednak uwagi poświęcono samemu pojęciu filmowego analfabetyzmu.

Próby definicji

Dla jednych niezbyt fortunny określenie, dla innych zjawisko oczywiste, popierane bez problemu przytaczanymi przykładami. Doszukiwano się go w braku niezbędnych kompetencji czy niewłaściwych wyborach filmowych. Analfabetą filmowym miał być ktoś, kto bezrefleksyjnie gapi się w telewizor – nie był nim zaś ten, kto „ogląda aktywnie”. Mieli

nim być również dotknięci nauczyciele, którzy nie dostrzegali sensu obecności edukacji filmowej w szkole. Zainfekowanie nim młodzieży udowodniano przeprowadzaną wśród uczniów ankietą. Analfabeta filmowym miał być wreszcie ten, kto nie potrafił rozpoznać zabawy konwencją i nie dostatecznie docenia przesłania filmu opartego na klasycie literatury.

Elementarz języka filmowego, konteksty i aluzje

Najczęściej jednak próby definiowania analfabetyzmu filmowego oscylowały wokół braku kompetencji odbiorczych i nieznamomości języka filmowego. Te intuicje wydają się być trafne i umożliwiają stworzenie definicji. Jedna z uczestniczek udzielająca się na forum platformy kursu internetowego Filmoteki Szkolnej. Akcji! pisze tak: (...) bez przygotowania film nie jest w pełni atrakcyjny. Stanowić może jedynie rozrywkę, ale i to niepełną, bo jakże odebrać jego aluzyjność, odczytać zabawę konwencjami(...). Brak przygotowania do odbioru dzieła filmowego utrudnia również rozpoznanie kiczu czy też wartościowego filmu i uniemożliwia jego analizę(...). Inna osoba opisuje spotkanie towarzyskie, w ramach którego odbyła się projekcja filmu. Ktoś przyniósł film "Hot Shots"- parodię filmów akcji, przyznając, niezbyt ambitną, ale po sesji należy się odmóżdzenie. Wszyscy się świetnie bawiliśmy oprócz Asi. Nie wiedziała o czym jest ten film. Nie potrafiła rozpoznać odnośników. Czy można ją nazwać analfabatką? Ktoś inny dorzuca: (...) można obejrzeć film, miło spędzić czas i dobrze się bawić. Niekoniecznie nawet starać się go zrozumieć, po prostu prześlizgnąć się po jego powierzchni znaczeniowej. Ale najciekawsze jest odnalezienie kontekstów kulturowych w dziele, czy będzie to książka czy film.

Widz naiwny – wymierająca kategoria?

Widza wyposażonego w odpowiednie narzędzia, znającego elementy języka filmu, posiadającego umiejętność wyszukiwania kontekstów kulturowych, odwołań intertekstualnych i wyczuwającego aluzyjność danego filmu nie zaliczymy do grona filmowych analfabetów. Co jednak z widzem naiwnym, tym dla którego film był fajny? Być może zabrzmie to przewrotnie, ale wyjście ze stanu filmowego analfabetyzmu pozbawia nas niejednokrotnie pewnego komfortu odbiorczego, film już nie uwodzi jak kiedyś, często nie

potrafimy się wtopić w opowiadaną historię, bo uwiera nas wiedza, pytania nie dają spokoju: skąd tutaj żabia perspektywa, a tu odwołanie do Bergmana, ten odjazd chyba niepotrzebny a ten motyw muzyczny też już gdzieś słyszałam...

Funkcja rozrywkowa a filmowy analfabetyzm

Ktoś pisze: ANALFABETYZM FILMOWY istnieje, niestety! I to nie tylko wśród uczniów, co gorsza... Ludzie coraz częściej oglądają film ot tak, dla rozrywki, zabicia czasu lub bo wypada, bo wszyscy już widzieli ten film, a ja nie... Czy rzeczywiście oglądanie „dla rozrywki” to przyjemność, której winniśmy sobie odmówić? Nie zawsze oglądanie amerykańskich produkcji jest równoznaczne z bezmyślnym gapieniem się w ekran i trwonieniem czasu z filmową papką.

I czy na pewno stawia nas to w pozycji filmowego analfabety? Po pierwsze nie odbieramy sobie prawa do rozrywki, oglądajmy również filmy zabawne i lekkie, nie wstydzmy się tych szczególnie lubianych przez uczniów. Na ich przykładzie również możemy wprowadzać podstawowe pojęcia filmowe, omawiać kunszt aktorski, perfekcyjne konstrukcje dramaturgiczne. To one mogą stanowić pierwszy stopień wtajemniczenia, materiał dzięki któremu przemycimy nie tylko elementarz terminów filmowych, ale także poruszający problem. W przypadku słabszych uczniów, nawet przy najprostszym i zbanalizowanym odbiorze filmu, mam podstawę do pracy, tekst kultury do dyskusji, można aktywizować takiego ucznia, uczyć analitycznego podejścia do tekstu, odwoływać się do emocji. Każdy sposób na przemycenie narzędzi analitycznych jest dobry, film wydaje się być tym bliższym i atrakcyjniejszym nośnikiem treści. Jeden z nauczycieli trzeźwo zauważa: (...) przynajmniej w podstawowej warstwie film wymaga od odbiorcy mniej wysiłku niż lektura, pochłania mniej czasu i nie zmusza do takiej koncentracji, do jego odbioru nie jest niezbędna terminologia filmowa, ani żadna inna trudniejsza do opanowania kompetencja. Dajmy też szansę uczniom na odpowiedzenie na pytania co lubią, jakie gatunki, dlaczego te, po co ogląda się filmy? Spróbujmy wziąć na warsztat komedię romantyczną i horror – filmy które lubią uczniowie. Dostarczmy terminów niezbędnych do omówienia filmu wykraczającego poza lakoniczne „fajny” i dopiero stopniowo na mawiajmy do zapoznania się z pozycjami bardziej ambitnymi, trudniejszymi w odbiorze. A film niech mimo wszystko pozostanie również rozrywką, kino najważniejszym opowiadaczem XXI wieku, a analfabetyzm filmowy nie zawsze pejoratywnie zabarwionym określeniem.